

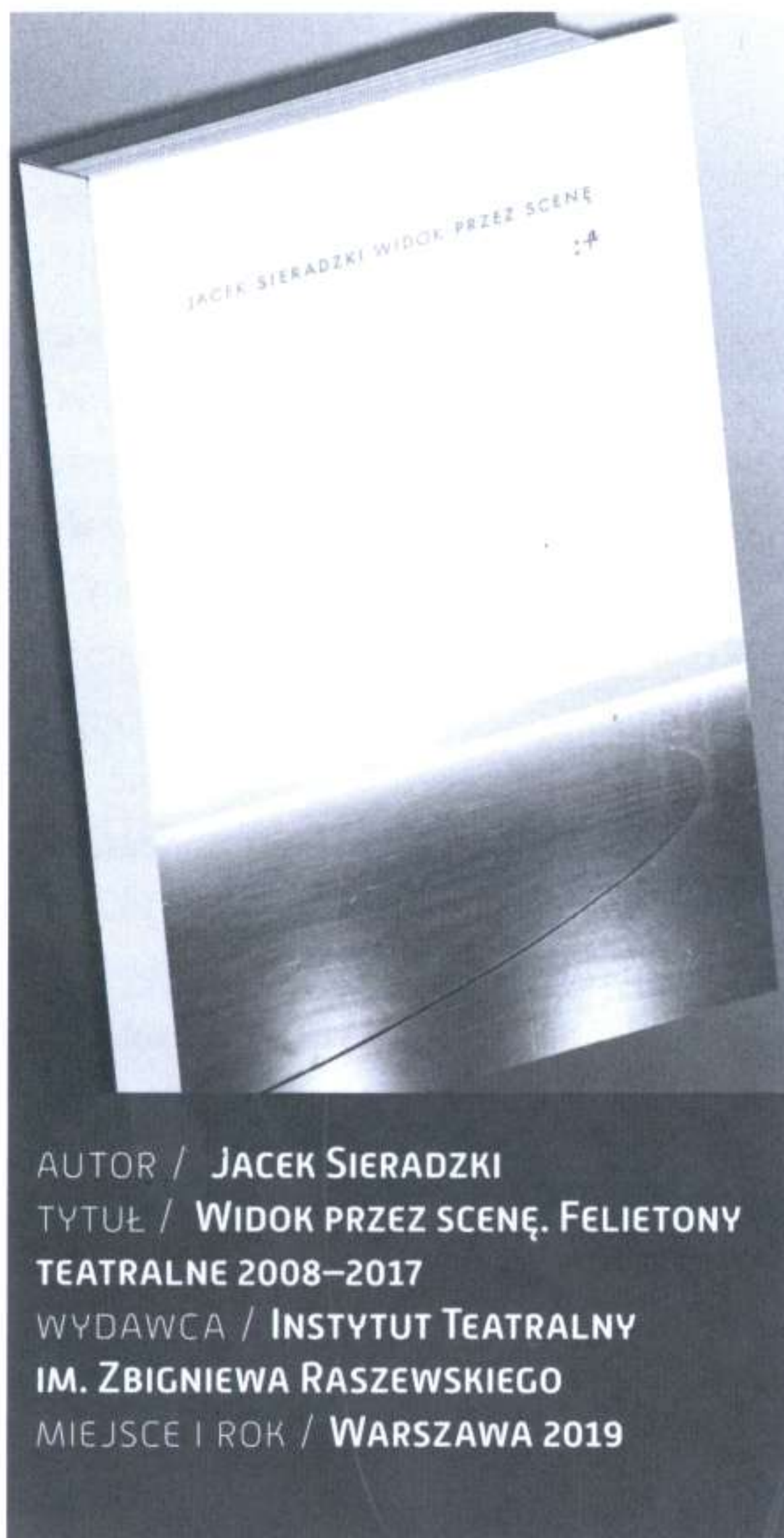
Scena, czyli okno

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK

■ „Piszmy teksty długoterminowe. Takie, do których czytelnicy będą chcieli wracać. Takie, które nie zestarzeją się po jednym sezonie” – usłyszałem w pierwszych dniach pracy w redakcji „Teatru”. Zagrzewało to wezwanie moje młodzięcze ambicje pisarskie, choć szybko zdałem sobie sprawę, że w gatunku tak użytkowym i jednak krótkoterminowym jak krytyka teatralna to ekstremalnie trudne, niemal niewykonalne zadanie. Owszem, do tekstów niektórych autorów zdarzało mi się wracać, zwykle miałem do tego praktyczne powody. Przygotowując się do wywiadów z artystami czy podczas pracy nad własnymi artykułami, intuicja najczęściej podpowiadała: „sprawdź, co o tej roli pisał Jacek Sieradzki”, „zaraz, zaraz, czy to nie Sieradzki zwrócił w swoim tekście uwagę na...”.

Sięgałem po „Odrę” albo „Dialog” i dostawałem od tego autora sporo: rozsądek w interpretacji faktów, pogłębienie perspektywy, wyważone oceny i argumenty, z którymi nie trzeba się zgadzać, ale z którymi na pewno należy się liczyć. Świetny, wciągający styl, czytelniczą przyjemność. Wiedzę o teatrze, która nie jest dana raz na zawsze, którą mimo autorytetu weryfikuje się w kontakcie z konkretnym spektaklem, rolą, sceną. I która nie przekreśla ciekawości teatru i umiejętności dziwienia się teatrem. W tekstach Sieradzkiego nie znajdowałem jednocześnie tego, co w krytyce drażniło mnie najmocniej: tępego apologetyzmu, ale i równie tępego kwękania na nowe czy stare. Zwykle dostawałem też coś ekstra, czego szuka się raczej w beletrystyce niż w krytyce teatralnej: refleksję o świecie.

Dzięki wysiłkowi wydawniczemu Instytutu Teatralnego nie trzeba już wertować stert miesięcznika „Odra”, żeby wrócić po ważną myśl o dawno widzianym przedstawieniu czy po opinię najlepiej chyba zorientowanego w bieżącym repertuarze krytyka w kraju. Pierwszy w dorobku Jacka Sieradzkiego tom jego tekstów nosi wymowny tytuł *Widok przez scenę* i gromadzi tylko niewielki wycinek obszernego dorobku autora, bo wyłącznie teksty publikowane przez niego w „Odrze” w ciągu ostatnich



AUTOR / JACEK SIERADZKI
TYTUŁ / WIDOK PRZES SCENĘ. FELIETONY
TEATRALNE 2008–2017
WYDAWCA / INSTYTUT TEATRALNY
IM. ZBIGNIEWA RASZEWSKIEGO
MIEJSCE I ROK / WARSZAWA 2019

dziesięciu lat. Zebrane razem, układają się w imponującą panoramę teatralnej dekady – oczywiście panoramę niepełną, subiektywną, ale też zupełnie nieroszczącą sobie pretensji do bycia historyczną syntezą.

A jednak można sobie wyobrazić, że za dziesięć, dwadzieścia czy więcej lat będzie mógł po tę książkę sięgnąć młody teatroman, chcąc dowiedzieć się w miarę obiektywnie, jak wyglądał teatr kończącej się właśnie dekady. Czytając ją, będzie mógł na przykład zrozumieć, jak na naszych oczach zmieniał się styl aktorstwa i inscenizacji, co się działo ze stosunkiem artystów do literatury, jak ewoluował teatralny język, sposób komunikacji teatru z widzem. Zobaczy też coś, co krytyce teatralnej zwykle umyka: codzienność teatru. Sieradzki jest bowiem rzecznikiem tzw. szeregowego widza – w opozycji

do tego premierowego, festiwalowego, branżowego – kilkakrotnie w swojej książce przypomina, że to przede wszystkim dla niego jest teatr, a nie dla ego twórców. Nie ignoruje też mniejszych ośrodków teatralnych: pisze o Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, ale i o Legnicy, Opolu, Gnieźnie, Wałbrzychu. Ów czytelnik przyszłości dostanie też przegląd najbardziej zapalnych wątków dziesięciolecia: będzie mógł zrekonstruować przebieg dykcji Jana Klaty w Starym Teatrze, dowie się, dlaczego znana aktorka pokazała na scenie poślādki znanemu reżyserowi i jaki spór ideowy w polskim teatrze stał za tym gestem, na czym polegała awantura wokół *Kłątwy* Olivera Frlijicia, czy też na przykład co to była za akcja „Teatr nie jest produktem, widz nie jest klientem”. I chyba najważniejsze: czytelnik ten zobaczy, jak ściśle teatr, ba, konkretne przedstawienia, wiązały się z czasem i miejscem, w których powstawały.

Pokazanie tego związku chyba szczególnie interesuje Sieradzkiego: sugeruje to już sam tytuł tomu. Scena, która jest oknem na świat. Oknem, z którego świat i ludzie wyglądają zupełnie inaczej niż na co dzień, na przykład z perspektywy ulicy.

Weźmy choćby tekst *Zbombardowani*. Sieradzki wiąże w nim ze sobą trzy głośne premiery 2009 roku – *Między nami dobrze jest* Grzegorza Jarzyny, *Trylogię* Jana Klaty i *(A)pollonię* Krzysztofa Warlikowskiego – by krytycznie spojrzeć na stosunek trzech twórców średniego pokolenia do wojennych mitów. I wykazuje rzecz niezmiernie ciekawą: teatralni buntownicy podświadomie mitologizują koszmar drugiej wojny światowej. Wojny, której nie mogą znać z empirii, ale która ich pokoleniu jest, jak pisze autor, niezbędna do „samo-skonstruowania-się, do ułożenia sobie skali wartości” i którą jednocześnie „z-marmurzają”, włączając w porządek mitów lub robią z niej pomnik. Tekst bardziej niż o samym teatrze opowiada o pokoleniowych przesileniach w stosunku do historii. Z kolei w tekście *Klik, klik*, poświęconym *Klubowi Polskiemu* Pawła Miśkiewicza,

Sieradzki to nie krytyk-trendsetter, ale krytyk, który mówiąc o teatrze, wytycza skalę wartości. Trzeźwo, rozsądnie, mądrze, ale nigdy arbitralnie, *ex cathedra*, zawsze z jakimś „aliści”, którego namiętnie używa.

Sieradzki udowadnia, że struktura spektaklu, który jest mozaiką luźnych skojarzeń na temat polskich romantycznych uniesień, odpowiada powierzchownemu odbiorowi treści z serwisów typu YouTube. Pisze: „Oglądamy to, co wybrała jej wysokość przeglądarka, aliści po chwili już wiemy, co nam tu opowiadają. Starczy. Propozycje alternatywne zdają się bardziej pociągające. Więc klik! – przełączamy się na kolejny filmik, nie dopatrywwszy poprzedniego do końca”.

Można odnieść wrażenie, że krytyk często podszczypuje młodsze od siebie pokolenie twórców. W książce dostaje się także Krzysztofowi Garbaczewskiemu, Michałowi Zadarze czy Agnieszce Jakimiak. Autor sam zresztą we wstępie przedstawia się jako konserwatysta, ale podkreśla, że konserwatysta to ktoś, kto „sprzeciwia się zmianom – tak długo, aż staną się nieuniknione”. I o zmianach również jest ta książka. Sieradzki jest ich wyjątkowo czułym i wnikliwym kronikarzem, choć często też zgłasza rozsądne wątpliwości. Pyta: czy to aby nie łatwizna? Widzi, że w teatrze często dziś dostajemy „ciągi obrazów czy sekwencji na zadany temat, równoległych, równouprawnionych, zjeżdżających w dygresję, kapryśnych, ciurkających niczym leśny strumień. Przemawiających nastrojem, skojarzeniami, odwoływaniem się do piosenek, scen z filmów czy klipów – nie zaś żelazną logiką wyводу” (to z kolei fragment felietonu *Piąty lędźwiowy mągłos*). Sieradzkiego wyraźnie drażnią uproszczenia i niekonsekwencje w myśleniu czy samej teatralnej robocie, a jednak nigdy łatwo nie odrzuca twórców, nie wystawia ich dziełom arbitralnych ocen. Docieka, dopytuje, ogląda ich prace z różnych stron. Widać choćby, że autor, do czego w pewnym momencie otwarcie się przyznaje, nie przepada za teatrem Jana Klaty. A jednocześnie darzy jego teatr życzliwą atencją, wchodzi z nim we wcale nie powierzchowny dialog. Życzyłbym artystom kry-

tyków, którzy by tak konstruktywnie za nimi nie przepadali.

Bo też w pisaniu Sieradzkiego nie to jest ważne, że coś się autorowi podoba albo nie podoba. Ostatecznie, czy czytelnika powinno obchodzić, jakie rzeczy budzą osobisty dysgust i jakie gesty artystyczne ranią uczucia krytyka? Przykład szczególnie jaskrawy: kiedy cała Polska skakała sobie do gardeł z okazji teatralnego skandalu dekady, czyli wystawienia *Kłątwy* przez chorwackiego prowokatora Olivera Frlijicia, Sieradzki wystąpił na łamach „Odry” nie w roli recenzenta spektaklu, a raczej obserwatora przyglądającego się spektaklowi społeczno-polityczno-medialnemu. Postawił słuszną tezę, że w gruncie rzeczy o jego wywołanie reżyserowi chodziło i że to ten spektakl jest naprawdę wart przemyślenia, nie zaś sam przekaz dzieła wystawionego w Teatrze Powszechnym. Mało który recenzent zdobył się w tej sytuacji na podobne opanowanie i dystans. Jednocześnie Sieradzki w tym niedługim artykule (nosi on tytuł *Cała Polska w „Kłątwie”* gra i jest jednym z ostatnich tekstów w tomie) robi to, co do krytyka najzwyczajniej w świecie należy: cierpliwie tłumaczy, co artystyczne gesty znaczą, jaki jest ich sens (lub też gdzie im sensu brak), pokazuje je w szerszym kontekście, nie tylko teatralnym. I zdaje się mówić jak kiedyś inny znany krytyk: „to nie takie proste”.

Po teksty Sieradzkiego warto sięgać w takich momentach: konfliktowych, trudnych, z dręczącym pytaniem: „Co o tym wszystkim myśleć?”. Warto, ponieważ Sieradzki to nie krytyk-trendsetter, ale krytyk, który mówiąc o teatrze, wytycza skalę wartości. Trzeźwo, rozsądnie, mądrze, ale nigdy arbitralnie, *ex cathedra*, zawsze z jakimś „aliści”, którego namiętnie używa, niemal w każdym tekście. Chyba nie tylko dlatego, że jest to archaizujący zabieg stylistyczny, sygnalizujący upodobanie autora do tego, co było raczej, niż do tego, co jest. „Aliści” zwykle zapowiada w tekstach Sieradzkiego jakąś kom-

plikację, myślową kontrę, podważenie dotychczasowego toku myślenia. Tak naprawdę jest przede wszystkim zabiegiem retorycznym: znaczy tyle, co: „spójrzmy na to z innej strony”, albo właśnie: „to nie takie proste”.

Sieradzki nie patrzy na spektakl jak na wyabstrahowany z rzeczywistości byt, który należy opisać od „a” do „z”. Sprzyja mu w tym luźniejsza, felietonowa forma, którą stosuje w swoich tekstach z „Odry”. Teksty te to nie recenzje, choć tematycznie zwykle są przyklejone do konkretnych spektakli, których stopki nawet widnieją na końcu. Autor bardzo rzadko wdaje się w szczegółowe opisy sytuacji scenicznych, częściej traktuje je jako punkt wyjścia dla ogólniejszych obserwacji. *Widok przez scenę* czyta się więc momentami jak dobrą społeczno-polityczną publicystykę, napędzaną przez kolejne premiery. Co paradoksalnie dowartościowuje sam teatr: skoro potrafi być tak czułym barometrem nastrojów społecznych i politycznych. Pisząc, o czym myśli polski teatr, Sieradzki pokazuje też to, co do myślenia jest w samej Polsce. Są w tej książce opowieści o polskich mitach i stosunku do historii. To tematy wspomnianego tekstu *Zbombardowani*, ale i *Zębów krat* o inscenizacjach Lecha Racza czy tekstu *Teatr im. Dzierżyńskiego* o spektaklu *Bitwa Warszawska 1920* Moniki Strzępki. Jest tu także wyraźny wątek kryzysu wiary: m.in. w tekście o spektaklu *Romea Castellucciego O twarzy. Wizerunek syna Boga* czy o wałbrzyskim *Na Boga!* Marcina Libera, i w późniejszym o kilka lat tekście o wspomnianej *Kłątwie* – z czasów, kiedy nastąpiła pierwsza eksplozja sporu o Kościół w Polsce.

Jest więc też *Widok przez scenę* także opowieścią o Polsce ostatniej dekady – Polsce oglądanej z teatralnego fotela. Książką z tekstami długoterminowymi, do której będzie się czasem wracać, by teatr nie z-marmurzał zbyt w pamięci. ■